



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

ZĘSTOCHOWSKI

LIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny, i literacki Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

poświęcon
miejsce

CENA PRENUMERATY:
 miejscowych i stajęcej w roku
 Rb. 6.—
 Półrocznie .. 3.—
 Kwartalnie .. 1.50
 Miesięcznie .. 50

Redaktor: przyjmuje od godz. 7-ej do 8-jej wieczorem.
Wypłacać nie będzie. Prenumeratę i ogłoszenia: w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie
 W Warszawie: Biuro Dzienników Ungra, Wierszowa 8, Dom Handlowy L. i B. Metał i S-ka Krad. Prąd. 53.
 Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116, w Moskwie L. i B. Metał i S-ka, Biuro ogłoszeń I. Buchweitz,
 w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Badurski, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
 Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
 Nadane za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz.

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na
 w Warszawie i Zagłębie Dąbrowskie jest p. **Wacław Badurski**
 (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentację „Gonia Częstochowskiego” na Za-
 wierzole objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** Tamże
 ogłoszenia do „Gonia Częstochowskiego”.

Prenumeratę na „Gonia Częstochowskiego” i ogło-
 szenia w Rakowie przyjmuje
 pan **A. Nowakowski**.

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

z następującym programem od 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.

Oddział I. **Zatoka cierpienia**, najniebezpieczniejszy brzeg morski w Europie, wielka katastrofa statku w tej zatoce; **Spotkanie prezydenta Faliéra w Christianii**. Oddział II. **Sprzedanie Józefa przez braci; Rozbójnicy morscy** (dr.). Oddział III. **Djabelska gra** (w kol.); **Huligan nie mający szczęcia; Mafa tłusta dziewczyn**.
 tygodni zmiana programu.—Szczegóły w programach.—Ceny miejsc: 1-e miejsce 50 kop., drugie miejsce 30 kop. Krzesło w łozy po 50 kop. (Gale-
 rja 20 kop., dzieci, uczniowie i żołnierze płacą połowę).
 Dyrektor **B. Zarzecki**.

zełożona pensji zawiadamia uczennice,
że poświęcenie
NOWEGO LOKALU
szkolnego
 Jego Ekselencji Księdza Biskupa St.
 dziwiwieckiego odbędzie się w czwartek dnia
 b. m. o godz. 9 rano.
Leonja Komar.

Szczegółnej uwadze pp. pałacowych
 poleca fabryka
Kołobowa Bobrowa
w Petersburgu
 powszechnie uznane za najlepsze
 tytonie pod nazwą:
„IMPORT”
 w cenie
 od rb. 1.60 do 12 rb. za funt
Żądać wszędzie.

ZAWÓD.
 „Nowaja Rus” zastanawia się nad bezo-
 mocnością działań partii politycznych i Dumy,
 które zawiody oczekiwania ogółu.
 „Kraj oczekiwał i oczekuje—pisze „No-
 waja Rus”—praw organizacyjnych od Dumy,
 lecz musi czekać i przygotowanym być na to,
 że jeśli będą jakie prawa, to prawa potrzebne
 biurokracji, a więc dla uspokojenia ludności, a
 nie dla jej zycia realnego, nie dla podniesienia
 i zycia ogólnego w kraju.
 „Porzucmy wszelkie rozezarowania oso-
 biste, niedowierzania i uprzedzenia, lecz zapy-
 tujmy się, czyż nie strasznie i bezdopnie tra-
 cimy czas, jeśli nawet Turcja już nas prze-
 gania.”
 Ogólna słabość partii politycznych inteli-
 gencji rosyjskiej leży w tem, że powstawało
 nie dla działalności parlamentarnej, a parla-
 mentu im nie dało, i znalazły się wskutek te-
 go bez gruntu. Nawet nasze partie socjalisty-
 czne, negując parlament, zapożyczyły wiele w
 swej organizacji i taktyce od zachodnio-euro-
 pejskich partii socjalistycznych, głęboko parla-
 mentarynych.
 Nasze społeczeństwo, nasza inteligencja
 zbyt wczesnie powiedziała sobie, iż należy
 wszystkie nadzieje pokładać w Dumie. „Choc-
 by—ale w każdym bądź razie, parlament”,
 „powiadają sobie ludzie, nie zastanawiając się nad
 tem, że złego parlamentu nie można nawet na-
 wadzać parlamentem. To też życie polityczne
 wprawdę się z Dumy przeszło znowu do
 społeczeństwa rosyjskiego”.

Powrót do ziemi obiecanej.

Z chwilą ogłoszenia konstytucji tureckiej
 wśród syjonistów całego świata zapanował go-
 rączkowy ruch. Idea Syjonu, niedawno jeszcze
 pozostająca w krainie utopii, wkraczała i prze-
 niosła na tory częściowego urzeczywistnienia. Syjo-
 niści—jak głoszą pisma syjonistyczne—stanęli
 obecnie wobec możliwości ziszczenia swych
 pragnień, streszczających się w hasło: „Pales-
 tyna dla żydów.”

Jak dalece hasło to jest żywotnym wśród
 szerokich mas synów Izraela, dowodzą dokony-
 wane w ostatnich czasach zbiorowe wyjazdy
 całych rodzin żydowskich, a zwłaszcza z Kró-
 lestwa, w celu osiedlenia się w Palestynie na
 stałe. Kilkakrotnie już zwracaliśmy na to uwa-
 gę, oraz na energiczną agitację, prowadzoną w
 kierunku tym przez różne stowarzyszenia syjo-
 nistyczne, pozostające z sobą na całym świe-
 cie w najściślejszym kontakcie.

Sprawą tą zajmują się prasa warszawska
 i galicyjska w ostatnich czasach żywiej niż kie-
 dykolwiek. Między innymi, ostatni numer „Glo-
 su Narodu” poświęca ruchowi syjonistycznemu
 w ostatnich jego przejawach dłuższy artykuł
 wstępny, z którego przytaczamy poniżej kilka
 wyjątków.

Pisma syjonistycznego głoszą obecnie, że
 do steru dochodzące teraz stronnictwo młodo-
 tureckie odnosi się zyczliwie do życzeń syjonis-
 tów. Przyjdzie do nas—wołają młodoturcy,
 kupującie ziemię, budującie fabryki, szkoły, za-
 kładające rozmaite przedsiębiorstwa i starające
 się uzyskać większość w kraju”. (Lwowski ty-
 godnik syjonistyczny p. n. Wschód z 28 sierp-
 nia) I przytacza dalej organ syjonistyczny za-
 nia wybitnych młodoturcekich przywódców o
 syjonizmie. I tak jeden z nich miał mówić do
 syjonisty Postumnika:

„Syjonizm—nie stoi wcale w sprzeczności
 z naszymi dążnościami. Turcy żyjąc już
 kilka wieków w najlepszej z ziemami Komity-
 wie, uważają ich za najzaufanych sojuszników.
 Ze wszystkich emigrantów żydzi najbar-
 dziej są nam pożądanymi.”

Dążąc będziemy do tego, by każdy naród
 odpowiednio do swej liczby miał też stosun-
 kową ilość zastępców swoich w parlamencie.
 Przeto i żydzi muszą uzyskać zupełną autono-
 mię tak w kwestjach kultury i zarządu, jako
 też i w wszelkich innych kwestjach, odnoszą-
 cych się do wewnętrznych spraw Palestyny.”

Wschód zapewnia, że podobna przychylność
 dla syjonistów panuje w całym stronnictwie
 młodoturcekim. Ma ono zaręczać, że „ży-
 dzi nigdzie może tak się czuć nie będą jak w
 Palestynie”.

Jeden z przywódców syjonizmu, Goldberg,
 przedstawia sobie przyszłość żydów w Palesty-
 nie w bardziej jęszero różowych barwach. Ko-
 loniści żydowscy przyjmować będą poddaństwo
 tureckie, a wtedy kolonizacja Palestyny nie na-
 potka na żadne przeszkody ze strony Turcji,
 która cieszyć się nawet będzie z „napływu no-

wych sił kulturalnych i kapitałów zagranicz-
 nych”.

O przeszkodach ze strony arabów—pisze
 p. Goldberg—także nie ma co mówić, po pierw-
 sze dlatego, że Palestyna jest tylko częścią po-
 siadłości arabskich, a po drugie, że ludność
 arabska jest mało rozwinięta i mało kultural-
 na. Ponieważ jednak z czasem arabowie tak-
 że przebudzą się i zapagną nowego życia,
 przeto żydzi powinni się pospieszyć z koloni-
 zacją Palestyny. Wpływ kulturalny żydów na
 arabów i Palestynę jeszcze bardziej się po-
 większy, gdy w Palestynie otwarte będą niż-
 sze, średnie i wyższe szkoły żydowskie, co
 przy nowych rządach jest zupełnie możliwe.
 Wszystko to czyni niemożliwym przeciwdziałanie
 ze strony arabów, którzy ekonomicznie i
 kulturalnie znajdują się pod wpływem żydów.
 Wobec tego najbliższym zadaniem organi-
 zacji syjonistycznej będzie kolonizacja
 Palestyny w jaknajszerszych rozmiarach.

Znamienna sprawa.

Przed kilku laty powstało w Rydze towa-
 rzystwo akcyjne wyrobów cementowych, które
 jednak po krótkim stosunkowo istnieniu, wskutek
 niekorzystnej dla tego rodzaju koniunktury,
 zmuszone było przystąpić do likwidacji.

Jeden z robotników tego przedsiębior-
 stwa, niejaki Dubnow uległ nieszczęśliwemu
 wypadkowi, za który sąd przyznał mu odszko-
 dowanie w formie dożywotniej renty w kwocie
 180 rb. rocznie. Wyrok sądowy nie mógł
 być jednak wykonany, gdyż przedsiębiorstwo,
 w którym Dubnow pracował, było wtedy już
 zlikwidowane. Wtedy Dubnow, wiedząc, że
 wszyscy robotnicy tego przedsiębiorstwa byli
 w swoim czasie ubezpieczeni od nieszczęśliwych
 wypadków w Towarzystwie „Rosja”, wystąpił
 przeciwko tej instytucji z akcją, w której żądał,
 aby zasądzona na jego korzyść od Towar-
 zystwa akcyjnego wyrobów cementowych ren-
 ta dożywotnia w kwocie 180 rb. była mu wy-
 placana przez Towarzystwo „Rosja”. Wyrok
 zarówno sądu okręgowego, jak i sądu sędowej
 wypadł dla Dubnowa niekorzystny, gdyż obie
 te instancje w motywach wyroku wyraziły zda-
 nie, że pomiędzy Dubnowem a Towarzystwem
 „Rosja” nie zachodził żaden stosunek umowny,
 że zatem niema on prawa występować samo-
 dzielnie z akcją sądową przeciwko Towarzystwu
 „Rosja”, które oprócz tego udowodniło właści-
 wemi pokwitowaniami, że odszkodowanie,
 przypadające Dubnowowi za wypadek nieszczę-
 śliwy wypadło w całości Towarzystwu akcyj-
 nemu wyrobów cementowych.

Sprawa przeszła do Senatu, który rozstrzy-
 gnął ją w sposób zupełnie odmienny. Wycho-
 dząc z założenia, że każda umowa zawarta po-
 między przedsiębiorcą a towarzystwem aseku-
 racyjnem o ubezpieczenie robotników od nie-
 szczęśliwych wypadków, na wypadek choroby,
 na starość lub wogóle na życie, ma na celu
 jedynie zabezpieczenie samych robotników,

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kosciół, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wcho-
 dzące, od najwyżej wzniesionych do najniższych, pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-
 znych prima materiałowy kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty statutorskie. Zakład podejmuj-
 się wykonywać roboty w miastowcach na odległych. Informacje, rysunki kosztowny na każde żądanie. **Zakład Artystyczny Kieżmarsko-Kamienniarzski**
Proszowski
Kruszyński
 Al. 111 d. 111

RYDZEWSKI i S-ka
 Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

PASY rzemieńne oryginalne angielskie.
PASY rzemieńne krajowe fabr. J. Soleckiego w Warszawie.
PASY z szerokiej wielbądźkiej oryginalne angielskie.
PASY gumowe, bawełniane, parolane.
L I N Y transmisyjne, biece, troki. **Stale na składzie.**

Senat przyszedł do wniosku, że chociaż preme- opłaca sam przedsiębiorca, z odszkodowa- nia przeciw korzystać mogą tylko robotnicy, którzy są jednocześnie obiektem ubezpieczenia i osobami z umowy asekuracyjnej uposażeni. Z tego względu każdy robotnik ma prawo występować samodzielnie o odszkodowanie nietylko przeciw przedsiębiorcy, ale także i przeciw towarzystwu w którym tenże ubezpie- czył swych robotników. Na tej zasadzie Senat powołując się na treść warunków polisowych ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków To- warzystwa „Rosja” wyrok Izby Sądowej w sprawie Dubnowa skasował.

Co się zaś tyczy pokwitowania, stwierdza- jącego, że Towarzystwo „Rosja” wypłaciło To- warzystwu Akcyjnemu wyrobów cementowych caulkowie odszkodowanie, należne za nie- szczęśliwy wypadek robotnikowi tegoż przed- siębiorstwa Dubnowowi, to Senat wyraził zda- nie, że okoliczność ta nie ma żadnego znacze- nia, gdyż wypłata dokonana na ręce niewła- ściwego wierzyciela nie może być uznana za dobrą.

Kronika miejska.

Odpust na Jasnej Górze. Święto wczoraj- sze na Jasnej Górze minęło niezwykle uroczy- ście. Dzień cały w świątyni odbywały się mo- dły, z wałów klasztornych dusz pasterze wy- głaszali kazania do ludu. Smęnie celebrował J. E. ks. biskup Zdzitowiecki w asyście du- chowieństwa.

Dziesiątki tysięcy pątników otrzymało wczoraj pociechę religijną, poczem kompanje od południa poczęły opuszczać Jasną Górę. Do późnego wieczora ciągnęły procesje do dwor- ca kolejowego nieprzerwany sznurkiem. Spo- ro kompanji zanocelegowało na Jasnej Górze, gdzie w braku miejsca, korzystając z ciepłej no- cy wrzesniowej, lokowano się na ziemi.

Wieczorem wieża zajaśniała wspaniałą iluminacją, podobnież transparent na kościele św. Zygmunta.

Rząd w rządzie. W każdym mieście na policji spoczywa obowiązek przestrzegania przepis- ow, dotyczących czystości ulic i placów. U nas jest wprost przeciwnie. Gdy ulice są po- lewane wodą, place miejskie urągają poprostu elementarnym pojęciem o estetycznym wygła- dzie. Dzieje się to z przyczyny, że, jak zama- czaliśmy, magistrat ma wianych stróżów dla placów, którzy nigdy ich nie polewają. Stąd widać, że ulice i Aleje są polewane, a na pla- cu (np. przed magistratem) unoszą się takie tumany kurzu, że przejść tamtędy poprostu nie można, jeżeli dodamy do tego smrodek z sadzawki za magistratem, doprawdy dziwić się należy wytrzymałości...nosów naszych ojców miasta.

Faktem jest, że mieszkańcy domagają się polewania placów i kołatać będą o nie dopoty, aż nie osiągną swojego, dalej nie mają bowiem zamiaru oddychać kurzem i smrodem. Dzi- wiwe im chyba nie można...

Wyciągi cyklistów. Piękna pogoda, tor święty, smietanka tutejszej publiczności—to wyciągi wczorajsze cyklistów. Dzięki przedsię- biorczości i energii konsula tutejszego pana Brühla wczorajsze i poprzednie wyciągi cykli- stów zaliczyć należy do występów bardzo u- datnych. Wyciągi wczorajsze wzbudziły duże zainteresowanie widzów, podobnież wyższe piechurów. Bohaterem dnia był cyklista Kło- potowski, który zbierał żniwo oklasków.

Oszustwo. Na bruku częstochowskim, zjawił się wysłany przez jakiegoś szarlatana z Kowna, g. wołyńskiej, osobnik który biorąc po 4 rb. za- liczki, rozdaje kupony w ilości 14 szt. także po 4 rb. Jeżeli nabywca sprzeda 14 kuponów o trzymać ma złoty zegarek, lub inny przed- miot wartości 60 rb. Wszystko to jednak jest oszustwem, gdyż zegarka nikt nie otrzymuje. Należałoby, aby kto należy zwrócił uwagę władz w Zytomierzu, na sztuczki przebiegłego oszusta który nazywa się J. L. mieszka w Kras- nopolu.

Niemna dnia żeby nie wystano pocztą parę przekazów po 4 rb. z zamówieniem do Krasnopo- la o wystanie 14 kuponów dla rozprzedania, nainnych więc nie brak, dlatego ostrzegamy przed oszustami.

„Zwyczajna rzecz.” Przybyły z kompanją z Sosnowca Jan W. wstąpił wieczorem do je- dnej z restauracji przy ul. św. Barbary, gdzie uraczył się kapuśniaczkiem. Gdy zapalono w jadłodajni światło W. z obrzydzeniem spostrzegł, iż w kapuśniaczku kapia się ugotowane mu- chy, zainterpelował więc o to gospodarza. Wó- wczas ów z zimną krwią odpowiedział: „mu- chy to zwyczajna rzecz.”

Nie dziwnym się gospodarzowi, że tak od-

powiedział, boć trudno było czego innego spo- dziewać się po nim, ale—czyby tak powyższe zdarzenie nie „wzruszyło” naszej „obywatel- skiej” komisji sanitarnej i czyby nie zarządziła rewizji we wszystkich jadłodajniach na ulicy św. Barbary, na placu Jasnogórskim i inn.?

Znalezione zwłoki. Na ul. Celniej znalazio- no zwłoki Józefa Malinowskiej lat 65, które odstawił do trupiarni. M. zmarła podobno nagle.

Rewizje. Wczoraj dokonano rewizji w pa- ru domach przy ul. Kawiej.

Rozmaitości.

Mimowolna podróż. Niebezpieczną podróż powietrzną przedsięwzięto przed niedawnym czasem 3 członkowie klubu aeronautycznego w Odessie. Zaledwie wnieśli się balonem, gdy powstał silny wiatr i zapędził ich na Czarne morze. Wszyscy sądzili, iż żeglarze zgineli, tymcza em nadeszła poczta pojęcia doniosła, iż wyratował ich w chwili spadku przejeżdża- jący właśnie parowiec.

Zapomniany więzień. Przy czyszczeniu wagonu usłyszał robotnik kolejowy na dworcu w Ostendzie jakiś jęk. Zawiadomił o tem na- czelnika stacji, który kazał wagon otworzyć. W kącie znalaziono człowieka bez sił, który należał do transportu więźniów i z niewyja- śnionej przyczyny pozostał w wagonie. Wyczer- panego z sił przebył bowiem w wagonie kilka dni bez pożywienia, odstawił do szpitala.

Magnat i przemysłowiec. Interesująca syl- wetkę księcia Andrzeja Lubomirskiego, jedne- go z najwybitniejszych działaczy galicyjskich, zamieścił „Kraj”, który go nazywa hetmanem w walce przeciw niemieckiemu przemysłowi. Przedkowie księcia na kresach opędzali się tatarom, on opędza się Niemcom. Ale i czasy się zmieniły i sposoby walki. „W spadku po hetmanach pozostała mu jednak niezłomność, którą wniósł do walki przemysłowej i która prowadzi go do zwycięstwa. Galicja nie miała przemysłu enkrowniczego i płacika Niemcom jakieś 25 milionów rocznie na cukier. Powsta- wała wprawdzie to jedna, to druga fabryka, ale przemożny kartel każda zgniebił. Wtedy do walki wystąpił Lubomirski. Dziesięć razy zdawało się już, że nie wytrzyma, jednak zdzielił. Co bo też nie wyrabiał! Nie dospy- iał i nie dojadł, o niczem innym ani mówił, ani myślał, jak o cukrze. Wszystkie wpływy osobiste i rodzinne, cały swój niezwykły ta- lent, bał całe życie włożył w cukier. W biur- rach ministerjalnych, które nachodził ze skar- gami za nadużycia kartelowe, żartem nazywa- no „der Fürst mit der Zuckerkrankheit (ksią- że z chorobą cukrową). Kartel, rozporządza- jacy setkami milionów, liczył na jego finansowe wyczerpanie. Istotnie, było już za kruchy. Ale książę puścił się w podróż, 14 dni argetował po Królestwie i Cesarstwie, 14 nocy przepędził w wagonie, jednak kapitały zebrał. Teraz dopie- ro kartel skapitulował. Dziś akcyjna fabryka w Przeworsku jest największą w Austrii i do- starsza krajowi 1.800 wagonów cukru rocznie, to jest prawie dwie trzecie zapotrzebowania. A zresztą walka się jeszcze rozegra. „Niezmor- dowany książę” nie spoczął po tem zwycię- stwie, ale już przerucił się na inne pole i dziś walczy o przemysł narodowy.”

Germanizacja Alzacji i Lotaryngji. Biuro statystyczne dla Alzacji i Lotaryngji wykazuje szybkie niemiecenie się tych zabranych Francji prowincji.

W roku 1905 ludności niemieckiej było tam 1,575,122 czyli 86,80 proc., do narodowo- ści francuskiej przynależało się tylko 200,220 osób, czyli 11,04 proc. W porównaniu z ro- kiem 1900, liczbą osób, mówiących po francu- sku zwiększyła się tylko o 787, a stosunek ludności francuskiej do niemieckiej zmienił się na niekorzyść francuzów. Gdy w roku 1900 francuzi stanowili 11,60, w roku 1905 już ty- lko 11,04 proc. ludności. Liczba dzieci niemiec- kich zwiększyła się o 6, francuskich tylko o 2,8 proc.

Po aneksji kraju zezwolono na używanie języka francuskiego, jako urzędowego, w 420 gminach. Od tego czasu zaprowadzono w 109 tych gmin, pierwotnie francuskich, język urzęd- ujący niemiecki, a język francuski jest używa- ny tylko w 311 gminach. Obszar francuski nie stanowi jednolitej całości. Najsilniejszy jest jeszcze żywioł „francuski nad granicą zacho- dnią Alzacji, gdzie 286 gmin używa w stosun- kach urzędowych języka francuskiego. W dol- nej Alzacji jest gmin francuskich już tylko 22, a w Alzacji górnej tylko 3. Z okręgów admi- nistracyjnych tylko jeden, a mianowicie po- wiat Chateau-Salins, posiada większość ludo- ści francuskiej, a mianowicie 68,89 proc. Dru- gi powiat, w którym do niedawna jeszcze fran- cuzi mieli przewagę (55 proc. ludności), powiat wiejski Metz, według statystyki z roku 1905,

został już oprowadzany przez niemców. Wobec takiego rozwoju stosunków, zupełne zniemiec- nienie tego kraju jest już bodaj tylko kwestią czasu.

Telegramy.

Napad rabusiów.

Władystok 9 TAP. W Nikolsku Usp- ryjskim wieczorem sześciu rabusiów napadli na sklep i zabrało 1,400 rb. Scigani ostrzelwa- li się. Śmiertelnie ranny przechodzący. Jeden z napastników ujęty. Z trudnością zdołano go odbronić przed samosądem tłum.

Napad na kopalnię.

Pawłogród 9 TAP. W Nowoczerkasku podczas napadu na kasę kopalni swinarewskich zabito nauczyciela szkoły górniczej i zarządza- jącego. Podczas pościgu napastników 4-ch z- jęto zabito, jednego raniono, jeden zbiegł.

Zakończenie strajku na kolejach bałkańskich.

Konstantynopol 8 wt. Wczoraj został strajk na kolejach wschodnich przerwany i robotnicy wznowili pracę.

Podług pogłosek będą uwolnieni wszyscy aresztowani byli ministrowie i dygnitarze.

Przerwanie komunikacji.

Frankfurt a. M. 8 wt. Donoszą dotąd z Winnipeg w Kanadzie, że oberwanie chmur oraz pożar mostu kolejowego spowodowały przerwanie komunikacji na kanadyjskiej odno- dze kolei Pacifik między Winnipeg a Montre- al. Pociągi kursują na odnodze amerykań- skiej.

Zjazdy ministrów.

Salcburg 8 wt. Baron Aehrenthal udał się dzisiaj rano powozem do Berchtesgaden, celem spotkania się z niemieckim sekretarzem stanu Schoenen.

Kongres Izby handlowych.

Praga 8 wt. Trzeci międzynarodowy kon- gres Izby handlowych i rzemieślniczych, odby- wający się w tym roku w Pradze, został dzi- siaj otwartym uroczyste przez protoktora arc- kscięcia austriackiego Karola Franciszka Józefa w obecności licznych przedstawicieli Izby han- dlowych oraz korporacji przemysłowych i ku- pieckich z całej Europy i Ameryki.

Francja i Hiszpanja.

Paryż 8 wt. Rządy Francji i Hiszpanji porozumiały się już całkowicie co do tekstu noty odnoszącej się do sprawy uznania Mulej Hafida sultanem Marokka.

Mają być jeszcze tylko zbadane szczegóły drugorzędne.

Aviator Delagrang'e'a.

Paryż 8 wt. Aviator Delagrang'e'a odbył dziś zrana ponowny wlot pomysłny. Aviator w przeciągu 31 minut przeleciał przestrzeń 21 kilometrow.

Niemcy o neoslawizmie.

Wiedeń 8 wt. Wysłał tu z druku broszu- ra p. t. „Problem bałkański i dynastje bałkań- skie”. Autor tej broszury Bressnitz von Sý- dacoff (czy nie „Zydaczow”?) twierdzi, że neoslawizm stworzony został przez agentów angielskich, którzy pracowali nad tym razem w Wiedniu, Pradze, Krakowie i Zagrzebiu. Sło- wiańskie ludy Austro-Węgier zorganizowane w panslawistyczny związek mają odciągnąć Au- strję z trójprzymierzem i połączyć ją z Rosją. Ofiarowane przez profesora Borzanę 100,000 rubli na kongres wszechsłowiański w Moskwie są funduszem angielskim. Wszystkiem kieruje komitet londyński. Informacje swoje Bressnitz otrzymał miał od bardzo wysokiej osobistości, znającej tajemnice wielkiej polityki. Zdaniem Bressniza generał Wołodimirov uprawia pau- slawizm jako geszef.

Izba wiadom.

Londyn, 7 wt. „Daily Express” podaje wiadomość, że generał-major Harcourt propo- nuje w celu zatamienia kwestji politycznego równoprawienia kobiet, aby utworzyć w Parlamencie osobną Izbę wiadom, podobnie jak istnieje Izba lordów. Nad Izba wiadom wy- konywałby Izba gmin taką samą kontrolę, ją wykonyuje nad Izba lordów.

Ofiary.

Na salę zajęć ks. Kowalskiego Kędzier- ski kop. 50.

Z konkursu strzelniczego w Rudnikach M. W. kop. 20.

Zamiast wieńca na grób b. p. Salomei Kruk składają rubli 10 na żydowski dom star- ców i sierot Werdowie.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (52-gi) „Gońca Czeszochowskiego“.

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Ciąg dalszy).

Przepraszam—ja stary, wyrażam się otwarcie, jak myślę. Pan wyprowadzasz na scenę przestarzałe zajścia, jakby widma jakie i tak dobrze poddmuchujesz wrodzoną swoją dumą, że ona złośliwie szepce ci ustawicznie do ucha: „Nie przyjmiesz nie od człowieka, któremuś krzywdę wyrządził.“ Panie Gratten! takie rzeczy dobre są w romansach, ale nie w rzeczywistości, gdzie wszystko ma swoją wagę. Kto ma pieniądze, żąda od nich procentu, a kto ma głowę na karku, tworzy nią kapitały. Kobiety i dzieci mogą się poddawać swoim uczuciom, ale mężczyzna powinien gardzić wszystkim, co rozum potępia. Zresztą, mówiąc otwarcie, powiem panu, że korzyści, jeśli pan propozycję przyjmiesz, nierównie większe będą i dla Richardson'a i Małgorzaty, aniżeli dla pana. Na tem kończę moje kazanie.

Po wyjściu Hondern'a, Artur wziął do ręki list zapieczętowany, który leżał na biurku, a który za chwilę miał odejść do Hamburga i podarł go na drobne kawałki.

Wkrótce potem powróciła Agnieszka do kanteru i na pytanie, czy Artur pisał do Hamburga, otrzymała od niego odpowiedź:

— Jeszcze nie dzisiaj.

Wyprawiwszy pocztę, Artur poszedł za siostrą do mieszkania i siadając na sofie, odczytywał ją do niej:

— Miałas mi kochana siostrzo coś nowego powiedzieć?

— Chciałam się tylko zapytać, czy pozostałbyś przy posadzie buchaltera w Nygardzie?

— Dajmy temu pokój. Opuszczam moje miejsce, rzecz skończona.

— Drogi Arturze! ja ciebie nie rozumiem! zawołała przestraszona Agnieszka.—Przecież nie pisałeś do Hamburga?

— Nie, ale tymczasem inną przyjąłem propozycję.

— To być nie może; bo w takim razie musiałbyś od niej odstąpić, by pozostać u Richardson'a, który już przystał na twoje żądanie.

— Jakto! on przystał? Czy ci to mówili?

— Tak; zlecił mi oznajmić ci, że byłeś tylko Nygardu nie opuszczał, możesz pozostać na dotychczasowej posadzie.

— Teraz znowu zgodzić się na to nie mogę.

— Nie pojmuję cię. Mówiłeś przecież niedawno...

— Że pragnąłem pozostać przy moich obowiązkach. Prawds. Lecz odtąd zmieniło się wiele rzeczy. Przed godziną właśnie przyjąłem spółkę z Richardson'em.

— Czy Małgorzata skłoniła cię do tego? —zapytała niezmiernie zdziwiona Agnieszka.

— Wiesz, że ona jest w Wikingsbruku; a zatem skłonić mnie do tego nie mogła. Stało się to za pośrednictwem człowieka, który karcąc zawsze nasze słabości, umie sprowadzić nas jednocześnie na drogę rozsądku. Stary Hondern zdołał zmienić moje pierwsze postanowienie, i rzeczywiście jestem teraz bardzo z tego zadowolony.

Trudno było opisać szczęście Agnieszki. Miała tedy pozostać w Nygardzie, a to było dla niej wszystkim.

Od czasu, jak Folke przyczynił się do zdania Agnieszki, jego postępowanie uległo nowej zmianie; stał się bowiem znowu surowym i mniej delikatnym dla niej. Nie mogąc jeszcze sam pisać, używał ją najczęściej za swego sekretarza, lecz ona w zadaniu tem nigdy prawie zadowolonej go nie mogła.

Jednakże to wzbudzyło złego humoru nie tworzyły Agnieszki; owszem, czuła się niemi zadowoloną i spokojną.

Pewnego dnia, pisząc długi list angielski za jego dyktowaniem, opuściła jeden wyraz przez nieuwagę. Folke zauważył to, i ponieważ tylko oboje byli w kantorze, powiedział do niej z gniewem:

— Nie pojmuję, jak pani możesz takie błędy robić. Zależy się, że od pani ani jednego listu poprawnego spodziewać się nie można.

— Dla tego byłoby może lepiej, ażebyś

pan używał jednego ze swoich pisarzy do prywatnych korespondencji,—odpowiedziała Agnieszka spokojnie, dopisując opuszczony wyraz.

— To ma znaczyć, że nareszcie sprzykrzyły się już pani moje niesprawiedliwe zarzuty.

— Bynajmniej. Z pana strony nigdy nie mi się nie sprzykrzy...

— A przecież chciałyby, ażebyś się pani raz rozgniewała, ażeby mi się powiodło rozdrażnić panią.

— Do tego nigdy nie przyjdzie. Ja się na pana nie rozgniewam. Jeżeli pan chcesz pozbyć się mnie, jako swego sekretarza, musisz innych użyć do tego środków.

Podawała mu potem list i spojrzała w oczy łagodnie.

Folke podniósł się z krzesła i zapytał:

— Czy pani możesz mi przebaczyć...

— Nie mam nic do przebaczenia.

Widząc tylko, że pan musisz być niezadowolonym, iż dla mnie odstąpiłeś od swego postanowienia. Jest więc rzeczą bardzo naturalną, że za każdym razem, kiedy kobieta nakłoni pana do jakiego ustępstwa, pan się gniewasz i jesteś w złym humorze.

— Al tak pani pojęłaś moją niecierpliwość

Agnieszka spuściła oczy.

— Albo mogłabym inaczej tłumaczyć sobie pana niesprawiedliwe nagany i wymówki? zapytała z uśmiechem.

— Jest to tylko następstwem mojej wewnętrznej niespokojności, która jakimś sposobem na zewnątrz objawić się pragnie. Gdyby mi się było udało rozgniewać panią, byłbym miał przynajmniej to zadwolenie, że usłyszałbym z tego powodu jakie wyrzuty z twojej strony. I to byłoby mi dowodem, że pani nie zupełnie jesteś nieczułą na moje z nią postępowanie, że...

— Daruj pan, że przerywam,—rzekła Agnieszka.—Powiedziałeś pan kiedyś, żeś mnie dobrze poznał. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to wiadome panu być powinno, dla czego mnie postępowanie jego nigdy urazić nie może...

— Przy obecnem mojem usposobieniu, nie wierzę już własnym spostrzeżeniom. Bądź pani łaskawa z adresować ten list.

Po spełnieniu tego, Folke wyszedł z kanteru. Agnieszka spoglądając za nim, rzekła do siebie: Chce mnie znieulić, ażebym pierwsze wymówiła słowo, ale nie doczeka się tego. Postanowiłam sobie, że on musi to uczynić. Zobaczymy teraz, kto wyjdzie zwycięzca...

— Anders!—zawołał ktoś na dziedzińcu,—zaprzęż do powozu, nasz pan pojedzie do Fiellboda.

— Małgorzata!—szepnęła boleśnie Agnieszka, i z odjazdem Folke'go znikła spokojność jej duszy.

— Po wyjściu z kanteru, poszła do parku, dla odetchnienia świeżem powietrzem. Tu wybrała sobie ścieżkę, wysypaną żwirem, prowadzącą do odnowionego pawilonu. Spiesząc w tę stronę, usłyszała jakiś głos, który zwrócił jej uwagę.

— Co pan u licha robisz, panie Hondern? Myślałabym naprawdę, że pan chcesz jaki skarb zakopać.

Agnieszka spojrzała w tę stronę, z jaką ją wyraziła duszy i zobaczyła pana wójta, stojącego pod drzewem o kilka kroków od starego Anglika, który w ziemi jakis dół kopał.

— Al to wy panie Rumberger,—odpowiedział Hondern, opierając się na rydlu.

— Rzeczywiście, mam zamiar prawdziwy skarb pochować, bo mojego pocziwego pieska który mi dzisiaj rano służbę wypowiedział.

— Rozumiem taką stratę i żałuję pana. Lecz ja tu przyszedłem z nadziei zobaczenia się z panem Richardson'em.

— Wyjechał do Fiellboda,—odpowiedział Hondern, zabierając się znowu do kopania.

— Ol wierzcie bardzo; panna Gratten powróciła wczoraj do domu, więc pojechał, żeby ją przywitać. Kiedyż będziemy mieli wesele?

— Musisz się pan o to samego Richardson'a zapytać,—odparł Hondern obojętnie.

— Jaktó, pan Hondern chce udawać człowieka, niby nie wiedzącego o niczem! Czy pan myślisz, że tego wszystkiego już dawno nie przewidział? Dla czegoż to pan Richardson był zawsze tak łaskawy dla tego zsubienika, dawnego lokaja Grattenów? To rzecz jasna.—Pan sobie przypominasz, kiedy to ten łotr skradł panu zegarek i pugilares, będzie temu już trzy lata. Wtedy sam pan Richardson przy mojej

pomocy, wyrobił, że złodzieja uwolniono, chociaż on już siedział w więzieniu. Tym samym sposobem pozbył się współnika tego złooczyńcy owego podpalacza Lasse. Oprócz mnie, mało kto wie o tem wszystkim. A dla czegoż to uczynił? Dla tego tylko, że młody Gratten był właścicielą przyczyna pożaru. Gdybyśmy byli lokaja użyli do śledztwa, byłaby cała prawda na wierzch wyszła i kuzynek panny Gratten byłby straszliwie skompromitowany. Ale pan Richardson nie chciał tego dla samego imienia, tem więcej, że już wtedy myślał niezawodnie o pannie Małgorzacie. Teraz znowu przypadek żrząca, że ten sam łotr, Fryderyk, wchodzi Richardson'owi powtórnie w drogę, i że pod nazwiskiem Paulsona, zamysła w Nygardzie spełnić morderstwo i rabunek. Chytają go i pakują do kozy. Potem wolała mnie, rewidujemy go, ale nie znajdujemy przy nich żadnych papierów. Mimo gęstej, wielkiej brody, poznałem niegodziwca od razu, ale nie dając nie poznać po sobie, myślę tylko w duchu: Zobaczymy teraz, co też nasz przycepał pocznie.

Więziem umiera, Richardson każe mnie wciąć do siebie i mówi: „Oto są papiery Paulsona. On już nie żyje, ja zaś żyję sobie, ażeby nikt nie wiedział o prawdziwym jego nazwisku.“

Wtedy ja mu mówię: Schowaj pan te papiery, albo zniszcz je, jeżeli chcesz. Prawo nie będzie się już zajmowało nieżywym złodziejem. I Richardson spalił wszystko w mojej obecności.

Teraz nie potrzebuje się już obawiać narażenia kuzyna panny Małgorzaty. Ale mię to nic nie obchodzi, chciałem tylko dzisiaj prosić pana Richardsona o jakie małe wsparcie dla jednej bardzo biednej i nieszczęśliwej rodziny, nieszczęśliwej w ***.

Wójt miejscowy, człowiek, poczciwy, wesoły, lubiący szklanceczkę wina i smaczny obiadek, nie zupełnie odpowiadał obowiązkom swego urzędu. Dobre jego serce nie zawsze było w zgodzie z powinnością służbową, dla tego też nie jeden winowajca uszedł szczęśliwie i bezkarnie z pod jego urzędniczej władzy. Uboży zawsze byli przedmiotem jego pieczy, a na drobne uchybienia chętnie zamykał oczy.

Hondern zapewnił go, że nie tylko Folke, ale i Małgorzata przyjdą z pomocą protegowanej przez niego ubogiej rodzinie, i że Richardson zaraz po swoim powrocie będzie uwiadomiony o tej sprawie.

Tymczasem Agnieszka całą powyższą rozmowę słyszała co do słowa. Oddaliła się nieznacznie, a przybywszy do pawilonu, usiadła na małej ławeczce, naprzeciwko rzeczki i w głębokich zatopiła się myślach.

* * *

Wieczorem, kantor był zupełnie pusty. Artur wyjechał konno do Stenvik'u.

Pieszek Hondern'a leżał już w grobie, a stary Anglik, z cygarem w ustach, siedział przy swojej buteleczce Sherry, gdy Folke wszedł do jego pokoju.

— Chciałeś się widzieć ze mną, mój wuju?—rzekł Richardson zbliżając się do starca.

Hondern pociągnął mocno cygaro, otoczył się gęstym obłokiem dymu i po chwili opowiedział Folke'mu zlecenie wójta. Gdy Folke przyrzekł nazajutrz zaraz zając się losem nieszczęśliwej rodziny, Hondern dodał flegmatycznie:—Teraz mam ci jeszcze co innego powiedzieć. Oto Rumberger przed objawieniem swego żądania, plótł tutaj rozmaite niedorzeczności o Fryderyku, o tobie i o Małgorzacie. Podczas tej całej jego gadaniny w parku, stała niedaleko nas Agnieszka i wszystko słyszała, a myśmy nie uważali jej obecności.

— I cóż on mówił?—zapytał Folke stając pod oknem tak, że wuj nie mógł dojrzeć wyrazu jego twarzy.

Hondern powtórzył mu wtedy wszystko, co słyszał od wójta, dodając w końcu:—Tak robi jak wszyscy inni ludzie; tam szukają przyczyn, gdzie ich właściwie szukać nie należy; ale głupstwo się stało, że ta paniąka podsluchiwała jego gadanie. Gdybym ją był zaraz spostrzegł, byłbym mu nakazał milczenie. Biedaczka, i tak już dosyć jest udręczona, męcząc się codziennie z takim jak ty człowiekiem, a tu jeszcze dochodzą ją rozmaite sprawy jej bracińska. Możesz już iść. Utrudziło mnie długie gadanie i cygaro mi nawet zgasało.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek.)

Ogród „Halinów” Władysława Zawady, Szkolna № 20.
 Otwarty codziennie. Wejście bezpłatne. Sezonowa wystawa róż, drzew owocowych.

Sład materiałów białych Bernarda LEWINA

poleca na sezon jesienny i zimowy w ogromnym wyborze

Nowości Wełn

Kostjumowe
 Wizytowe
 Czarne



Szewioty
 Sukienki angielskie
 Jedwabie



Wełny mundurkowe
 Fartuszki pensjonarskie
 KOŁDRY atlasowe i wełniane.

DIWANY, CHODNIKI, FIRANKI, LINOLEUM.

Plisy gotowe „Primissimo“ do sukien w wszystkich kolorach nadzwyczaj praktyczne.

Dla Matek!

Mleko w miastach mimo wysokich cen i kontroli władz, rzadko kiedy bywa wolne od zarasków chorobotwórczych, często za to fałszowane, a przedewszystkiem dla niemowlęcia niedostateczne. Co ma zatem czynić matka, która z jakichkolwiek powodów swego maleństwa własną pierśią karmić nie może? Powinno się wtedy obejrzeć za pożywieniem zawierającym mleko i składniki do rozwoju delikatnego dziecięcia niezbędnie potrzebne. Te bezsprzecznie pełne wymagań warunki posiada w sobie wyrobowana zdawna, bo już od 40 lat w użyciu będąca **Nestlé'a mączka dla dzieci** zawierająca dostateczną ilość wolnego od zarasków alpejskiego mleka, tak, że do sporządzenia z niej potrawy, potrzebna jest tylko woda.

1164—1—1

Biurowo pośrednictwa i zleceń „RENOMETR”

w Częstochowie, III-cia Aleja № 60.

Przy najrozleglejszym pośrednictwie i warunkach najdogodniejszych załatwia i przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich oraz sortezada nieruchomości miejskich, willi, zakładów przemysłowych, tak w Królestwie, jak Litwie, Rosji i zagranicą. Tamże lokata kapitałów.

KURSY PEDAGOGICZNE dla KOBIEC

610

6—6

pod kierunkiem **Jana Miłkowskiego**

Zapisy i informacje od 26 Sierpnia do rozpoczęcia wykładów od godz. 10-ej do 1-ej po poł., **Bracka 18** w Warszawie.

Z początkiem roku szkolnego otwary zostanie **Kurs 3-ci**. Programy można otrzymywać w kancelarii kursów. Na prowincję wysyła się na żądanie.

Zaległe repetycje i egzaminy wstępne na kurs 2 gi odbywać się będą w dn. 10, 11, 12 Września.

Wykłady rozpoczną się dn. 15 Wrześ.

„Arystokratyna”

Odnaczona na szesiorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.

„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgla antyseptycznego i ożewiającego, już po krótkim użyciu—staje się płędlącą bia i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielę, zmarszczki, węgry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu.

Żądać w składach aptecznych i aptekach.

Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie **APTECZNYM**

Wacława ORZEŁ

w Częstochowie, III Aleja № 48.

1485

St. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)

Skład Win

DELIKATESÓW

i towarów kolonialnych

ogz. od 1878 r.

TELEFON № 3.

Poleca znane z dobroci francuskie

Wino Szampańskie

Louis de Bary

Likiery z domu Bardinet w Bordeaux.

Specjalność firmy

IMPORT

WIN

Węgierskich

Francuskich.

Nowość!

Nowość!

Kto czuje wstręt do Haematogen w płynie niech spróbuj

Haematogen w pastylkach „MEDICO”

które z łatwością rozpuścić się dają w wodzie, są lekkostrawne i skutecznie działające.

Pastylki są znacznie tańsze niż preparat w płynie. Wyrabiamy w dalszym ciągu najlepszego gatunku.

Haematogen w płynie
Haematogen w proszku
Haematogen w czekoladkach.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Tow. Akcyjne Chem. fabryki **TRAMPEDACH & Co RYGA.**

Stancja

wzorowa dla kształcących się panien w Warszawie, u byłej przełożonej. Język domowy francuski. Chmielna 36 mieszka. 7. 1128-0-2

Jest do sprzedania sklep rzeźniczy z powodu wyjazdu. Ostatni Grosz dom A. Junga. 1132-6-3

Stancja dla uczniów przy inteligentnej rodzinie. III Aleja Nr. 55. Wiadomość u droźca. 1163-3-2

Do składu aptecznego potrzebny uczeń z ukończeniem 2-eh klas, Wiadomość w Administracji Gońca. 1169-3-2

Poszukujemy Józefa Stełmaszczyka, uprasza się o zawiadomienie w administracji „Gońca” kto by wiedział gdzie się znajduje. 1170 1

Skradziono złoty zegarek z grubym łańcuszkiem i portmonetkę z pruskiemi markami na chórce w kaplicy M. B. na Jasnej Górze, na zegarku litery J. B.

Jedyna Chrześcijańska Pracownia zegarmistrzowska

Franciszka GORSKIEGO

długolet. współpracownika pierwszorzędnych firm w Warszawie i zagranicą.

III Aleja № 50 (vis a vis powiatu).

Poleca łaskawym względem Szan. Publiczności fachową reperację zegarów: kieszonkowych, stołowych i antyków.

Sumienna praca i gwarancja.

Poszukuję mieszkania

z 3 ch lub 4-ch pokoi z kuchnią i wygodami zaraz. Oferty: Zarząd drogi Herbskiej W. S. 1133-2-1

Przybyła się krowa. Wiadomość koło fabr. Warta, dom M. Fiszpańska.

Bryczki do sprzedania, Aleja II № 23. Włodarski. 1073-12-1



KRAJOWY.

Majątki, folwarki, domy, wille, place, do sprzedania. Zamiany, Dzierżawy, Lokata kapitałów, Najszersze pośrednictwo, Dział hipoteczny.

Krajowy Dom Bankowy.
 Warszawa, Marszałkowska 124.
 1435 40-8

E. Bieniaszewski

oprawa obrazów, sklep w Alei III Nr. 50 vis a vis powiatu. Przyjmuje do oprawy obrazy portrety i fotografie. Posiadam na składzie duży wybór listów, z pierwszorzędnych firm Warszawskich w najnowszych łaskach. Roboty wykonywane solidnie i gustownie. Ceny umiarkowane. 305-150-9

KSIĘGARNIA

F. Rolnickiego
 w Częstochowie,
 II al, № 32

posiada na składzie

wszystkie podręczniki szkolne
 Mapy, Atlasy, Globusy, oraz wielki wybór kajetów, brulionów, materiałów piśmiennych i przyborów 1157. rysunkowych. 3-2